

## NADEŚLANE.

## Pod sąd opinii publicznej.

(Ks. Rapaczowi w odpowiedzi).

Straszne nieszczęście dotknęło mnie i moją rodzinę, bo z 11 na 12 marca b. r. napadnięto na dom mojej siostry, wdowy s. p. Jadwigi Królowej w Zawadzie powiat limanowski i wymordowano w bestjański sposób cały dom, t. j. siostrę i trzech jej dorosłych synów. Siostra i dwóch jej synów zmarli, a czwarta ofiara dogorywa w szpitalu w Nowym Sączu.

Cios jest tem boleśniejszy, że mordu dokonał zięć zamordowanej, którą nękał procesami o urojone pretensje, jego brat był policjant, ich szwagier Kurzeja z Łukowicy i zapewne jeszcze inni współnicy, gdyż herszt bandytów zeznał, że było ich czterech, a arestowanych obecnie jest ich trzech dopiero.

O zbrodni dowiedziano się dopiero około południa. Zbrodnia wywarła nawet na obcych ludziach przynębiające wrażenie, a cóż dopiero na mnie uczuciowym człowieku, widząc swoją kochaną siostrę i jej synów, ludzi uczciwych i spokojnych, tak okropnie zamordowanych. Siostra miała głowę tak rozbitą, że mózg wypływał nawet jasną ustną, a prócz innych miała przebity policzek i język tak, że jeszcze gdy nadbiegłem krew wciąż napływała do ust i krtani i dusiła ją. To też brocząc blisko po kostki we krwi przy leżących łóżkach moich drogich, płamiąc się ich krwią, szedłem do ofiar i ratowałem je.

Przybył też z ostatnią pociechą religijną ks. Rapacz z Łukowicy i widział ten obraz zbrodni w całej jego grozie, ale to posłużyło tylko temu kapłanowi do wyrównania osobistych rachunków ze mną. A mianowicie, w niedzielę 17 marca, z ambony wobec majestatu śmierci dwóch otwartych trumien w okropny sposób zmasakrowanych zwłok ręką zbrodniczą i nożem sekcyjnym, wobec niebywałe przy obecnych parafii zgromadzonej ludności, rzucił się na mnie jak sęp na swoją ofiarę i zatapiając swój dziób i szpony w moim rozbolełym sercu, zwał na mnie winę za wszystkie zbrodnie popełnione w Łukowicy i tę ostatnią.

Między innymi powiedział ks. Rapacz, że jestem lewicowcem, nie pobożnym, że nakłaniam chłopów do czytania i oświaty, że czytam „Przyjaciela Ludu” i wydieram ludowi wiarę, a swego czasu, że opisałem jego i wychowawczynią dzieci z Roztoki w „Przyjacielu Ludu”. To też ziemia jest okrągła, woła ów kaznodzieja, i zemsta kołowała aż zaszła w czerwonej spódnicy na Zawadę. Dalej, że herszt zbójów Kosik jest człowiekiem niewinnym, dzieckiem dobrych rodziców i dobrze wychowanym, a winę ponoszę ja, że go nauczyłem gazet czytać, więc zepsułem go ja, moja rodzina i rodzina Króli z Zawady. Czem my go zepsuli, to już nie wytłumaczył, ale powiedział, że na nas spada i ciężka odpowiedzialność za to co się stało. Wołał też dalej i zapewniał, że Kosik będzie sądzony w Krakowie i zostanie zwolniony lub zostanie lekko ukarany.

W trzeci dzień po zbrodni, wstąpiłem na posterunek P. P., aby się dowiedzieć jak się ma sprawa ze zbrodniami, tu dowiedziałem się, że jedna z ofiar, Władysław odzyskał przytomność i opowiadał, że poznał Kurzeję jak przysięwca do mordu światłem elektrycznym, a skonfrontowany z ofiarą, do oczu mu to powiedział, że on świecił i tak zeznał pod przysięgą, że herszt zbrodni sam się na policję zgłosił, że stwierdzono, iż w nocy o godz. 11, trzeci współnik zbrodni Kosik, poszedł w stronę spełnionej zbrodni i domu Kurzeji. Policja puściła wolno zbrodniarzy, bo herszt zapewnił, że oni są niewinni, a on sobie morderców zgodził z poza Sąca. Na moją uwagę, że zbrodniarze mieli psie sumienia, że gdy mieli odwagę tak bić swe ofiary i jeszcze je doduszać i kolankować i szukać pieniędzy za sprzedane woły i suszone sliwki, a są poznani przez ofiarę i mimo tego zbrodni się zapierają, to trzeba ich było jednak zakuć w kajdany. To moje powiedzenie powta-

rza ks. Rapacz i oburza się na mnie, że śmiały zbrodniarz obliżyć, gestykuluje i wykrzywia się, pokazując jak zbrodniarzy radziłem skuć, słowem podburzał przeciw mnie obecnych w kościele zbrodniarzy i ich współników wołając, że s. p. Jadwiga z grobu będzie wyciągała okrwawione ręce, domagając się kary na mnie. A zbrodniarz herszt sam zresztą zeznał na policji, że po wymordowaniu tych na Zawadzie, mieli zamiar na Roztokę pójść i mnie też zamordować.

Otóż tak ten kapłan swoimi wystąpieniami z ambony gorszy lud, rozbudza w nim najniższe instynkty. To też skutki i wyniki jego dziewięcioletniego duszpasterstwa w Łukowickiej parafii są wprost przerażające. Z parafii, którą przed jego przybyciem zamieszkiwał „Boży lud” uczynił gniazdem rozpusty, złodziejstwa i morderców.

Wikaremu wiadomo jest, że mordercy to prawicowcy, jedynkarze, że herszt zbrodni Andrzej Kosik czytał już gazety, nim go poznałem, że ja, ani rodzina Króli nie odebrałszy mu wiary, bo w przedostatni wielki tydzień odbył pielgrzymkę do Kalwarii, żył tam chlebem i wodą, a nawet herbaty sobie odmawiał, leżał krzyżem przed każdą kaplicą i czołgał się na kolanach, a podczas adwentu ani jednego orator nie opuścił. On, z głęboką wiarą katolicką, po 40 męczennikach, które Kościół obchodzi, tuż nazajutrz na Zawadzie zrobił czterech, a podobno w tej materji u duszpasterza zasięgał rady. Ciśnie się też pytanie, bo ks. Rapacz nie powiedział, czy też resztę zbrodniarzy, rodziny Króli zepsuły. Że ludzie żonaci, ojcowie dzieciom, paru morgowi gospodarze wymordowali rodzinę, która im nawet wody w stawku nie zamącała, a do tego od trzech lat się przygotowywali, jak żony morderców opowiadają, że „od trzech lat się na to zanosilo”. To są fakty trwoga przejmujące. Łgał dalej ten kaznodzieja, że szerzę inną wiarę, że moje wpływy to zrobiły, że Koza z Kozianką z Roztoki wzięli ślub w Kościele narodowym. Jak ja się zapatruję na religję, to jest rzecz mego sumienia, ale jako działacz uważałem siebie za zbrodniarza, gdybym ludowi wydierał wiarę lub namawiał do innej, bo coby wart był człowiek z taką wiarą, gdyby ją zmieniał jak koszulę. Twierdząc otwarcie, że nie robiłbym tego ze względów ludzkich i narodowych. A jeżeli tak wierzący ludzie potrafią się dopuszczać takiej strasznej zbrodni, a nawet mnie, co całe życie poświęcam dla ludu, oni mimo to robią różne krzywdy. Ostatnio skradziono mi deski, drzewo z lasu, przenię z kopy, a swego czasu nawet w wigilję Wszystkich Świętych, obdarto nam suszarnię do ostatniego snopka. Oto otoczenie katolickie wychowane cnotliwie przez różnych kapłanów.

Prawdą jest, że opisałem wikarego, ale to uczyniłem w obronie najświętszych naszych uczuć religijnych. A to tembardziej, że swego czasu zwracałem się do Konsystorza Biskupiego z zażaleniem na ks. Rapacza, ale do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi. Wedle wielu pojęć panów w rewerendach, to oni są „Bogami”, a my nędznym robactwem.

Ks. Rapacz zapowiadając spowiedź wielkanocną, po przedostatnich wyborach do Sejmu, w zastępstwie chorego obłożnie ks. proboszcza kanonika Łekawy, sprawuje w naszej parafii duszpasterstwo, powiedział że kto głosował na 13, to rozgrzeszenia nie otrzyma, a więc na moja listę, chłopca i katolika, brata i często przyjaciela swego. A sam był na tyle niekonsekwentny, że z nauczycielkami, które głosowały na 2, a więc na socjalistów, otwartych wrogów Kościoła katolickiego, utrzymywał zażyłe stosunki, tak dalece, że jadąc z wiatykiem do chorego, wozili je ze sobą nieraz na kolanach będąc w szatach liturgicznych.

To też w odpowiedzi na to jego wystąpienie, zwróciłem się do niego z listem zamkniętym, wytykając jego nietakt i domagając się by kościoła i konfesjonułu nie nadużywał do znęcania się nad ludnością za głosowanie.

To kulturalne moje postąpienie rozwściekliło wikarego i zaczął mnie szkalować. U tego kapłana nie mają zastosowania słowa wymawiane w codziennej modlitwie „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Ale nawet najmniejszej czy

też urojonej urazy nie przepuści bliźniemu, ale wciąż złośliwie wywłóczy i wlewa jad zemsty i nienawiści do serc wiernych.

Pewnego razu mała dziewczynka wyrwała drugiej kwiaty przed ołtarzem. Ks. Rapacz począł ją za to bić, wówczas Morzywótek zawołał zupełnie odruchowo, „czy wolno bić w kościele”. Od tego czasu dobiega 10 lat, a niema święta, aby wikary owemu chłopcu coś złośliwie od ołtarza czy z ambony nie przypyl.

Naraził mu się wójt z Zawady. Podczas posuchy i na przednowku, chłopci wierzący z Zawady zbierali po wsi jajka odejmując od ust swym głodnym dzieciom i wójt zaniósł do wikarego 6 kóp jajek z prośbą, by odprawił Mszę św. na intencję, aby Bóg dał deszcz. Wikary mszy św. nie chciał odprawić, bo już wtedy był zły na wójta. Ten pojechał do ks. dziekana z zażaleniem i został na tem, że ks. dziekan odprawił owe nabożeństwo, ale ten kapłan w następną niedzielę z ambony kpił sobie z wiary chłopów, wołając, że wójt z Zawady pozbiierał cebryki, konewki i wanienki i pojechał po deszcz do Jazowskiej.

Bolał ks. Rapacz, że i „wychowawczynią dzieci” też opisałem. Ładna to wychowawczyni ta kierowniczka z Roztoki, bo o ile na skutek mego napiętnowania, wikary przestał do niej chodzić, to trzyma u siebie w szkole całymi miesiącami kawalerów, a czasem ma i po dwóch naraz, a gdyby jej ich przypadkowo brakło, to wraca z Łukowicy po całonocnej zabawie. Przykład tej wychowawczyni działa, gdyż Rozłoka liczy ponad 100 domów, a w poprzednim roku było aż siedm dzieci nieślubnych we wsi, bo uczennice nieznają miłości do „Olla”, a przykład oddziaływał na nie.

Rzucał się też ks. Rapacz na naszą rodzinę. Lecz wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, mówi przysłowie, a nasza rodzina jest znana w okolicy, jako prawa, uczynna, honorowa i nierobiąca nikomu krzywdy, ani też nieżyjąca nieżyją krzywdą, a takie podle indywiduum, jak ksiądz Rapacz, chociaż jest w rewerendzie, który podczas odprawiania obrzędu pogrzebowego jednej z ofiar, pomimo tego, że dostał odemnie zato dla siebie 60 zł., kazał sobie wieść koniemi podczas odprowadzania ciała z kościoła na cmentarz, a do nauczycielki na Roztokę to potrafi iść parę kilometrów. To też wobec takiego postępowania wikarego, zapowiedzieliśmy ks. kanonikowi, że pogrzebu dla trzeciej ofiary żądamy ale bez ceremonji odprawianych przez ks. Rapacza. Przeto ks. proboszcz zmuszony był zaprosić do odprawienia ceremonji pogrzebowych księdza z Przyszowej.

Wołał też ks. Rapacz z ambony: Stanisławie Królu! uderz się w piersi i zwróć się na prawo, bo okrwawione ręce s. p. Jadwigi będą wołały na ciebie o pomstę.

Ja znów w odpowiedzi wołam ze szpałt niniejszych: Andrzej Rapacz! chociaż wówczas, gdy ci się umysł unormalni, uderz się w piersi, zobacz do swego sumienia, kajał się przed Najwyższym Sędzią za to coś zrobił przez te 9 lat duszpasterstwa w Łukowickiej parafii. Zamiast być sługą Chrystusa, stałeś się sługą Lucypera, zamiast używać ambony na głoszenie słowa Bożego miłości i przebaczenia, użyłeś tego miejsca świętego na głoszenie zgorzelenia, nienawiści, oszczerstwa, to też twój szatański posiew wydał obfite owoce.

Ty, Andrzej Rapacz jesteś moralnym sprawcą całego łańcucha zbrodni. Tobą powinna się zająć Prokuratura, ale chroni cię konkordat. To ciebie obciąża krew Sobka i jego żony zabitych w Łukowicy dla dolarów, to ciebie obciąża krew wylana podczas napadów na wesele w Roztoce i Świdniku, krew wylana ze mnie i pięści jakie otrzymałem od Łukowiaków. Tyś odrzucał odprawiać sumę, kanię, nieszpory i majówkę, aby resztę czasu móc spędzać w towarzystwie kobiet, z którymi włóczyłeś się po górach i krzakach, aż was pastuchy kamieniami obrzucali.

Chodzi do Roztoki duszpasterz, poszedł jego śladem Kosik żołnierz, a ponieważ tam ladażnica nie chciała go wpuścić, bo miała innych wielbicieli, to on wybił okno i usiłował